”ARMENIA !” – Wystawa w Metropolitan Museum w Nowym Jorku

Wybitna historyk sztuki i dobrze znana specjalistka od tematyki Bizancjum, Pani Helen Evans pracuje w Metropolitan Museum of Art od wielu lat. Wśród wystaw, które zorganizowała wspomnijmy chociażby „Sława Bizancjum (843-1261)” – 1997,
czy „Bizancjum – Wiara i Siła (1261-1557) – 2004. Jest rzeczą oczywistą, że te tematy wiązały się z sąsiadującą Armenią. Narastające zainteresowanie Pani Evans sztuką Armenii zmaterializowało się ostatecznie w formie obecnej szeroko reklamowanej wystawy pod nazwą „Armenia !”, kiedy to niespotykany wykrzyknik w tytule tej wystawy mógł wzbudzić swoisty podziw. W porównaniu z wyżej wymienionymi wystawami na temat Bizancjum, znamienny jest brak w tytule wystawy okresu historii, do którego ona się odnosi. Na pierwszy rzut oka, wydaje się , że wystawa powinna objąć trzy tysiąclecia armeńskiej historii lub przynajmniej, jeśli ktoś zdecydowałby wykluczyć okres Urartu, czas od r. 500 przed Chrystusem do naszych czasów. Tak niestety nie jest w tym przypadku – Początek to zmierzch 4. wieku z chrystianizacją Armenii, z całkowitym pominięciem millenium Armenii pogańskiej. Znamiennym przykładem jest to, że Tigranes Wielki (1. wiek przed Chrystusem) najsłynniejszy z armeńskich królów nie jest nawet wymieniony. Wydaje się to dziwne i nie do zaakceptowania. Tym samym, bardziej właściwym byłoby nazwać wystawę „Armenia Chrześcijańska”, a na panelu wprowadzającym umieścić krótkie wyjaśnienie , że Armenia istniała dużo wcześniej, natomiast Chrystianizacja otworzyła nową erę w sztuce. Tak było w przypadku wystawy właściwie nazwanej „Armenia Sacra” w Paryżu (musee du Louvre, 2007).
Wartość przedmiotów tu eksponowanych jest właściwie zdumiewająca. Organizatorom wystawy udało się załatwić wypożyczenie niezwykle cennych eksponatów. Poprzednie prośby o wypożyczenie niektórych z nich spotykały się z systematyczna odmową, tak jak na przykład manuskrypt największego armeńskiego miniaturzysty T’oros Roslina (13. wiek), który został użyczony przez Armeńskiego Patriarchę Jerozolimy. Wymieńmy tu jeszcze baśniowe drewniane drzwi Monastyru Mush Surb Karapet, które znajdują się obecnie w kolekcji prywatnej. Stwarza to unikalną okazję do podziwiania ich w trakcie wystawy.
Można by tu jeszcze wymienić wiele innych podobnych przykładów, ale wystawa nie jest tylko zwykłym zbiorem arcydzieł. Powinna ona spełniać również funkcję pedagogiczną i wprowadzić zwiedzającego w świat mu nieznany, pomagając mu poznanie go.
Niestety nie jest tak w przypadku „Armenii!”. Przede wszystkim zadziwiającym jest brak jakiejkolwiek mapy na całej powierzchni wystawy. Czy każdy wie czym jest Armenia i gdzie leży? Nawet dla tych, którzy ją znają, czy wiedzą, gdzie są Cylicia, Vaspurakan, Sedan, Siwnik, itd. Te prowincje to czysto abstrakcyjne nazwy. Nawet w ostatniej części, poświęconej kierunkom handlowym nie pokazany jest wyraźnie ani jeden szlak. Co do katalogu, to zawiera w części początkowej (str.24-25) pojedynczą mapę która pokrywa obszar od Wschodniego Wybrzeża Ameryki po Japonię, a Armenia jest tak malutka, że nazwy wielu miast i klasztorów są nieczytelne, a nazwy prowincji w całości pominięte!! To znaczna luka. Mogła ona być przynajmniej częściowo uzupełniona poprzez odpowiednie wyjaśnienia historyczne, ale nie ma ich zarówno na wystawie, jak i w katalogu. Spojrzenie na listę osób, które wniosły merytoryczny wkład do organizacji wystawy pokazuje, że są to wyłącznie historycy sztuki. Praktycznie nie ma ani jednego historyka pomimo faktu, że ewolucja sztuki nie może być oddzielona od ram historii.

W konsekwencji braku tej historycznej weryfikacji sformułowania bywają nieprecyzyjne, a błędy zdarzają się często. Pozwólcie, że przytoczymy kilka z nich ;

- Po 387 r. Armenia nie stała się dla Iranu państwem wasalem , a została podzielona między Bizancjum i Persją (str.209)
- Dane historyka Movsesa Khorenatsi są nadal kontrowersyjne, między 5. i 8. a nawet 9. wiekiem: dokładne daty „(410-490)" przytoczone tutaj są bezsensowne (str.29),
- Aneksja Kars miała miejsce w 1065 , a nie „1054" (str. 34),
- Matka królowej Melisende pochodziła nie z „Edessa", a z Melitene (str.35),
- Pierwszy mąż Zabel nie był „usunięty", ale skazany na śmierć (str. 35,130).
- Król Levon V nie był pochowany w Saint Denis, gdzie jego nagrobek był przemieszczony w 19. wieku , ale w klasztorze Celestins (str.36),
- Nazwa „Armenia Maritima" dla Wybrzeża Krymu jest mitem (str.88),
- To południowe wybrzeże Krymu było w rękach jedynie samych Genueńczyków, a nie „Wenecjan i Genueńczyków"(str.164),
- Założenie Patriarchatu Ormiańskiego w 1461r. przez Sułtana Mehmeda II i biskupa Bursy jest czystym mitem (str. 172, 253),
- Patriarcha Jerozolimy nie miał żadnych ograniczeń „na szczeblu lokalnym" (str.213).

Podpisy na wystawie i treści zawarte w katalogu są pełne interesujących danych, dotyczących opisów eksponatów, ale generalnie pomijają kontekst historyczny. Dla przykładu spójrzmy na część związaną z Ormianami we Włoszech (str.164); gdzie, dlaczego i jakim sposobem osiedlili się w tym kraju? Nie ma odpowiedzi. Jeszcze gorzej jest w odniesieniu do Jerozolimy (str.164), gdzie fakt założenia Patriarchatu został totalnie zignorowany, a o słynnych mozaikach wspomina się bez żadnych reprodukcji, czy fotografii – jedyny obraz przedstawia wnętrze katedry. A jeśli chodzi o słynną mapę K'eomiwrchean (1691), to dlaczego nie ma do niej nawet podpisu ani wzmianki (str. 301) przypominającej o jej niezwykłej historii; była uważana za zaginioną, aż do jej przypadkowego odnalezienia trzy stulecia później w Bolonii!!. Dodajmy tu, że katalog zwyczajowo informuje o każdym przedmiocie, na jakich poprzednich wystawach był on już eksponowany; w stosunku do żadnego z nich dane takie nie są pokazane. Zarówno na wystawie jak i w katalogu użyta jest błędna nazwa „Królestwo Cylicii". Takie królestwo nigdy nie istniało; w Cylicii było natomiast „Królestwo Armenii", nazywane tak przez Ormian, ale również przez ich sąsiadów (Arabów, Greków, Franków,….). Będąc bardziej precyzyjnym z geograficznego punktu widzenia można mówić o „Cylickiej Armenii". W kilku sąsiednich salach, niezależnie od wystawy „Armenia!" muzeum posiada stałą ekspozycję, gdzie pokazuje srebrne monety pochodzące z tego Królestwa. Na monetach tych można zidentyfikować napis „Król Armenii". Dlaczego zatem nie pokazano tych monet w ramach wystawy?

Co do narodzin tego ostatniego Królestwa Armenii z dala od ojczyzny pojawia się jeszcze większy problem. Można dowiedzieć się w pewnym momencie, że Ormianie przenieśli się do Cylicii (str.34) i to bez żadnego wytłumaczenia. Czy to byli turyści? Przyczyna podana w innym miejscu, że „Bizancjum poniosło porażkę w bitwie pod Manzikert" (str.134) to absurd; ta bitwa między Bizancjum, a Seldżuckimi Turkami miała miejsce w 1071 r. i odbyła się bez udziału Ormian. A właściwą przyczynę przesiedlenia Ormian należy znaleźć nieco wcześniej, kiedy to ci sami Turcy Seldżuccy zdobyli Ani w 1064 r. Dlaczego to zdarzenie jest w tym miejscu

tendencyjnie zignorowane, tak jak to było na stronie 31, gdzie można było przeczytać, bez żadnych wyjaśnień, że pomniki Ani nadal są w ruinie? Te ruiny znajdują się „na zamkniętej dzisiaj granicy pomiędzy Republikami Turcji i Armenii" (str.66). Po czyjej stronie? I dlaczego ta granica jest zamknięta? Podczas gdy słusznie przypomina się, że Królestwo Cylickiej Armenii zostało zniszczone przez Mameluków w 1375 r. (str.164), to dlaczego Turcy nie są wymienieni jako ci, którzy zniszczyli Królestwo Bagratid w Ani w 1064r.?

Tak, czy inaczej słowo "Turcy" jest w katalogu nieobecne. Można sprawdzić w indeksie, czy to jest przypadek? Te pytania mogą prowadzić do rozważań politycznej natury. Jak widzieliśmy, wystawa zaczyna się od Chrystianizacji Armenii, co miałoby sens, gdyby to było wyraźnie stwierdzone. Kończy się ona na 18.wieku, pozwalając na pominięcie tragicznego losu Ormian począwszy od wieku 19. oraz szczególnie tematu ludobójstwa.

Tak jak jest cisza o losach Ani, niektóre inne zagadnienia są potraktowane w sposób zagadkowy.

- Mówi się o „Monastyrze Świętych Apostołów w Mush" (str.97), bez poinformowania, że został on zniszczony przez Turków w 20.wieku.
- Wśród skarbów tej wystawy można podziwiać rzeźbione drzwi tego Monastyru (str.109). Jak drzwi te przetrwały mimo zniszczenia całego zabytku? Dlaczego nie ma o tym ani jednego słowa? Być może dlatego, że odpowiedź musiałaby uwzględniać słowo „genocyd".

Jedyna wyraźna wzmianka na temat deprawacji dotyczy cmentarza Khachkarsof Julfa w Nakchivanie. Czytamy tam, że (str.91) zostały one „celowo zniszczone w latach 1990-tych, aby wyeliminować jakiekolwiek ślady ormiańskiej obecności w tym regionie". Chociaż data jest niewłaściwa – miało to miejsce w r. 2005 – tym niemniej sama informacja jest przynajmniej prawdziwa. Ale dlaczego autorzy tego przestępstwa, czyli Azerbejdżan nie jest wymieniony ?

- W tej prowincji Nakhchivan znajdowało się wiele Monastyrów, które zostały sfotografowane, zanim zostały kompletnie zniszczone przez Azerbejdżan. O monastyrach nie ma śladu ani na wystawie, ani w katalogu. Czy właściwą rzeczą jest zatem unikanie stawiania tego państwa w stan oskarżenia?

Czy stwarzali oni presję na władzach, aby unikać wzmianek o wszystkim, co mogłoby przywołać ich zbrodniczą politykę wobec Ormian? Rozważmy jednak inną hipotezę;

Przyjacielskie relacje tych republik z USA mogły spowodować automatyczną cenzurę z własnej inicjatywy ze strony władz Muzeum. Ostatecznie, niewiarygodna absencja map może wpisywać się bardzo dobrze w ten schemat. Mapy bowiem są narzędziem potencjalnie niebezpiecznym. Sugerują granice, obecność populacji, prowadzą do pytań dlaczego Ormianie poprzednio tak liczni i aktywni w takim, czy innym regionie, zupełnie stamtąd zniknęli. Odpowiedź na to musi przyjść z Ankary, czy Baku.

Zwiedzanie tej wystawy odbywa się w ramach ogólnego biletu do Muzeum. Tym samym wiele ludzi ją ogląda. Przyglądałem się zwiedzającym; było oczywistym, że ludzie byli zachwyceni pięknem tego, co zobaczyli, ale równie oczywistym było to, że nie rozumieli nic z kontekstu wystawy. Co za strata ? Armenia musi w dalszym ciągu czekać.

W konkluzji można powiedzieć, że „Armenia!" to bajeczny pokaz armeńskiej sztuki chrześcijańskiej do 18.wieku, ale wystawa ormiańska to kompletne fiasko, niewarte takiej szacownej instytucji jak Metropolitan Museum of Art.

Claude Mutafian